

Od autora: Fragment eseju o tytule "Przestrzeń"

Basen rehabilitacyjny przy sanatorium. Z przebieralni wychodzą kobiety na słoniowych, kolumnowo sztywnych nogach. Kiwając się w tempie largo pokonują bezwzględną w swoich wymiarach przestrzeń i z miną obrzydzenia deptają nieprzychylnie im metry. Te nogi od wielu lat nie były nikomu pokazywane. Tylko z nazwy są czymś zwyczajnym, ludzkim. Kobiety od stóp po końcówki włosów wypełnia coś chorobliwego. Olbrzymie zady spragnione siedzenia ciężą złośliwie. Ten pochod jest jeszcze czymś, paniczną ucieczką, ale panika pozbawiona jest energii i wyraża się nieruchomym wpatrzeniem oczu w dal, w cel, w wodę. Tymczasowe bycie golasem odkrywa, ujawnia, dementuje, usprawiedliwia, oskarża. One uciekają przed widzialnością. Idą wdziac na siebie wspólną spódnicę wodną i zakryć większą część siebie, by wszystko wróciło do małej, wstydlivej normy, a wtedy przyjdzie rehabilitant i będą ćwiczyły. Przyjrzyjmy się temu.

Po łopatki zanurzone w wodzie patrzą na pana prowadzącego, który pokazuje co mają robić. Żywy wzorzec demonstruje figury i ruchy, jakie ciała o głowach na wysokości jego stóp nigdy w życiu nie wykonają. Panie powtarzają pozycje ramion oraz ustawienia całego ciała, podczas gdy podwodna jego część śpi i wie, że nic nie musi, bo jej nie widać. Pan prowadzący nie zbliża się do krawędzi naczynia, w którym kipi baboludowa obojętność na istotę rehabilitacji, wie o tym. Pod lustrem wody bryły ciał bezwiednie małpują siebie. Powoduje nimi somatyczna podświadomość - instykt biernego, bezładnego spadania w wygodę. Z grzeczności, z przeproszającą miną powtarzają sam tylko obrys ruchu, a ich oczy łapczywie zlizują godzinę z zegara basenowego na przemian z typaniem na upragnioną ciepłotę jaccuzi, ten gar, do którego są namaszczone smalcem potu i przeznaczone.

Lustro wody oddziela dwa światy - Rzeczywisty oraz Realny, oddziela również dwie części ludzkiej kultury - część utrzymującą pozór oraz tę prawdziwą. Pod wodą znajduje się to, co funduje część nadwodną - lodyga zasilająca kwiat.

*

Przedstawiony obrazek może wydawać się krzywdzący, jeśli potraktować go jako opis konkretnej sytuacji, ale wyśmiewanie ludzi nie jest moją intencją. Chociaż sytuacja nie jest wymyślona, to jednak złożyło się na nią co najmniej kilkadziesiąt podobnych, z których wyciągnąłem - tak sędzę - esencję, element wspólny. Każda z nich w oderwaniu od reszty nie zawiera tego, co mogłoby stanowić treść chcącą mieć wartość. Osamotniony fakt nawet jeśli jest ciekawy, a w szczególności gdy jest wyjątkowy, pozostaje przede wszystkim faktem o znaczeniu przypadkowym. Nic w nim nie narzuca się jako zasada, prawo, mechanizm jakiegoś życiowego zjawiska. Aby opisane wydarzenie miało ciężar znaczenia i warstwy kierujące czytelnika w głąb, należy wybrać je z bardzo wielu podobnych, a zaobserwowanych. Ta praca przypomina żmudne, wielomiesięczne poszukiwanie złota poprzez przecedzanie rzeki. Tą rzeką jest Rzeczywistość, a złotem - Realność.

*

Podział na Rzeczywistość i Realność wystąpił w dwóch odsłonach: najpierw jako metafora, a potem jako surowiec (Rzeczywistość) i produkt (Realność). Rozbicie może przyczynić się do większej jasności w percepcowaniu świata. Widzenie takie polega na patrzeniu nie na Rzeczywistość, ale poprzez nią. Kobiety mogą być otyłe ze względu na bardzo wiele czynników, niekoniecznie z własnego zaniedbania. Wyko-

rzystałem takie, a nie inne figury w roli metafory zupełnie pomijając personalia. Uczyniłem z nich zbiór, w którym zawierają się cechy jeszcze większej ilości osób. Te panie to zmaterializowana literacko grupa statystycznych pacjentów grających nie swoje role, ale pełniące funkcję tła dla czegoś innego. Są statystkami, pionkami w grze znaczeń. Głównym bohaterem jest rozbitcie świata doznań na Rzeczywistość i Realność. Z kolei wyraźne zabarwienie opisu, mogące czytelnika bardziej oburzyć niż rozśmieszyć i zdawałoby się nieliczące z tonem pozostałej części tekstu, miało zadanie rozebrać również autora i ukazać jego prywatne podejście do tego, co nazywa Przeciętnością. O ile zdaję sobie sprawę, że nie można być nie-Przeciętnym we wszystkich obszarach życia, każdy jest ignorantem w jakiejś dziedzinie, jak te panie w stosunku do ćwiczeń fizycznych, o tyle bardziej zależy mi na poniżeniu ignorancji wobec własnej ignorancji, czyli trwaniu w tej milczącej hipokryzji, jaka zadamawia się w strukturze intelektu i ostatecznie czyni go nieplastycznym.

*

Wracając do łodygi i kwiatu.

Lustro, które je oddziela, jest lustrem weneckim zwróconym odbijającą stroną ku górze. Panie żyją w Rzeczywistości, a ta każe im dbać tylko o swoje przejawianie się na zewnątrz, podczas gdy wewnątrz - tutaj świat wewnętrzny reprezentuje obszar podwodny - widzą własne odbicie; wyobrażają sobie jak wyglądają dla kogoś, kto na nie patrzy. Nie mają refleksji głębszej i odnoszącej się do istoty sytuacji, że oto ich ramiona mają kości, mięśnie i stawy, które razem stanowią system, jaki w tej chwili jest poddawany egzaminowi. Świadomość kobiet ogranicza się do znanej im i noszonej wszędzie świadomości bycia wśród ludzi i robienia tylko tego, co wypada robić w takiej sytuacji. Świadomość jest zaledwie przytomnością, wysiłek - wysiłkiem nakierowanym na pasowanie do innych, ale pasowanie pozorne, na poziomie zewnętrznego obrazka.

Zanurzając głowę pod wodę ujrzałoby się - jak już zostało powiedziane - pary kolumn podtrzymujące atrapy zaangażowania, dobrotliwe oszustwo.

(Jeśli opis kobiet i ich psychologizacja jednak jest naganna i całkowicie chybiona, to w powiązaniu z autorytarnym tonem musi być również czymś nie do zniesienia. Może zaślepiony koncepcją "Rzeczywistość/Realność" odkleiłem się zarówno od pierwszej, jak i drugiej, i piszę wszystko w jakiejś trzeciej, subiektywnej przestrzeni, w której przegrywam na poziomie pozorów i mijam się z istotą rzeczy.)

*

Rzeczywistość namawia człowieka, żeby był przeciętny, podobny do innych, żeby nie różnił się od nich rodzajem buta, tylko kolorem New Balance-ów, ponieważ Rzeczywistość jest rozpoznana i dla każdego zwrócona tą samą stroną. Nie można o niej powiedzieć czegoś nowego. Kto to robi, myli się, ma wadę wzroku albo w ogóle jest ślepy. Zawsze przegra z opinią przeważającej większości.

Rzeczywistość to zastany obraz terażniejszości, klatka filmu, którego współtwórcami są wszyscy ludzie. Tak przynajmniej wydaje się na pierwszy rzut oka, ale są tacy, którzy ufają tylko kolejnym rzutom. Człowiek nieczuły na pozór terażniejszej Rzeczywistości łapie ostrość na tym, co poza nią. Wie, że terażniejszość powtarza się i w swoich cyklach ponawia "to samo". Owo "to samo" ściąga na siebie jego uwagę. Udając różnorodność, Rzeczywistość przedstawia tylko elementy, z których się składa. Dlatego na jej terenie panuje przekonanie, że nic nowego nie można stworzyć, że "wszystko już było". W kalejdoskopie różnorodności co jakiś czas pojawia się nowy kolor albo kształt, a wtedy całość zabarwia/znie-

kształca się jego charakterem. Te momenty pojawiania się nowości, jakościowej inności, są przyczyną ciągłego procesu rozwoju kultury. Rzeczywistość wraz ze swoimi lojalnymi obywatelami nie przykłada do tego ręki, wręcz przeciwnie, stanowi przeszkodę, najczęściej w postaci niesprzyjającej atmosfery i dezorientującej pstrokacizny.

Osoby z wadą wzroku, którym Rzeczywistość rozmazuje się w plamy, niczym impresjonistyczny obraz, mają percepcję prymitywisty. Nie tyle analizują, ile syntetyzują doznania. Kierując się zmysłem kompozycji łączą niekiedy odległe gatunkowo elementy w kompleksy. O ile Rzeczywistość jest bezładna (współtwórstwo wszystkich ludzi), o tyle Realność jest tym, na czego prawach tamta pasożytuje. Albo inaczej, Realność jest ciałem, a Rzeczywistość ubraniem. Ciało jest niezmiennie i trwa, a ubranie się zużywa, bo podlega wymiarowi czasu.

*

Człowiek nienawykły do nurkowania nie zejdzie głębiej, chyba że się go siłą wciągnie, ale wtedy piszczy mu w uszach i chce znowu na powierzchnię. Ćwiczące kobiety nawet nie myślą o takiej alternatywie. Stoją na dnie, ale nie chcą go oglądać. Ponadto nurkowanie oznacza konieczność skupienia się na sobie, nie ma tej wolności naturalnego, bezwiednego oddychania i możliwości zdystansowania się do ciała, które, wytresowane przecież na suchym lądzie, służy instynktownie. Na głębokości trzeba siłą walczyć z wypornością, a im bardziej zaniedbane fizycznie ciało, tym więcej stawia oporu.

(Wyobraziłem sobie starszą kobietę próbującą zanurkować, by obejrzeć dno, na którym stoi. Tak, na metafory trzeba uważać i nie rozciągać poza granice, za którymi ich obraz staje się komiczny.)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ekszyn Dupacycki, dodano 26.07.2017 22:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.